

Internet osaczający ludzi

TEATR | W moskiewskiej „Iwonie” Jarzyny każdy, kto myśli niezależnie, wchodząc w orbitę władzy, musi zginąć.

JACEK CIEŚLAK

Proszę sobie wyobrazić, że jesteśmy w stolicy putinowskiej Rosji. Na moskiewskiej scenie pojawia się Daria Ursuljak, aktorka o wyglądzie niezłomnej ukraińskiej pilotki Nadii Sawczenko, w kombinie z krótko obciętymi włosami.

Moskiewski Teatr Narodów ma wtedy coś z teatru działań wojennych. Zapadła ciemność, a dworacy ze sztuki Witolda Gombrowicza, tu w maskach noktowizyjnych – przypominają żołnierzy dokonujących cyberataku. Demoniczny Szambelan z przezroczystą maską na twarzy to przewrotnie zmodyfikowana wersja Lorda Vadera. Iwona nie poddaje się. Dumnie milczy.

„Gwiezdne wojny” nie miały konkretnego adresu w kosmosie, a było dla nas jasne, że chodzi o ZSRR. W pokazanej u nas w stalinowskim Pałacu Kultury „Iwonie” nie mówi się o Rosji. Z głośników słyszymy opowieść o zawłaszczaniu internetu. I dla polskiej widowni oglądającej spektakl na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych ważniejsze od kono-

tacji rosyjskich było to, że Iwona wpadła w sieć, która osacza globalnie: kontroluje, inwigiluje.

Internetowa metafora przystaje do Gombrowiczowskiej sztuki z lat 30. Właśnie wtedy rozgrywał się dramat wolności, jaką miała dać światu sowiecka rewolucja. Awangardowi artyści, którzy ją współtworzyli – tak jak Iwona próbujący rozbić zmurszały język komunów i frazesów – padali ofiarą stalinowskich czystek.

Grzegorz Jarzyna odwołuje się do tej historii poprzez scenografię Piotra Łakomego. Jej prostota współgra z Iwoną: to walec i prostopadłościan – motywy znane z awangardowej radzieckiej sztuki, którą Stalin i jego dwór uznali, tak jak każdy przejaw wolności, za burżuazyjne wynaturzenie. Zaś artystów niegodzących się na kontrolę skazywali na śmierć.

W spektaklu Jarzyny, im bardziej Iwona zaczyna swoją prostotą i odmiennością wywoływać wściekłość króla, dworu i emablującego ją Księcia Filipa (Mikhail Troynik), tym bardziej elementy artystycznej rewolucji zaczynają być wtłaczane w formy



♦Sergiej Episzew (Szambelan) i Daria Ursuljak (Iwona).

autoryzowane przez totalitarną władzę. Aż staną się budulcem królewskiego stołu – ołtarza ofiarnego, przy którym ma być zamordowana Iwona.

W intrygujący sposób Jarzyna użył radzieckiego wynalazku mającego służyć niezależnej komunikacji. Prapoczątkiem internetu staje się theremin, czyli instrument, na którym można grać, modulując fale radiowe ruchem ręki.

Metaforą nieograniczonej wolności jest scena, gdy dokonuje tego naga Iwona. Potem tajemnicze dźwięki pełnią rolę znaną z thrillerów Hitchcocka i filmów science fiction. Ilustrują horror. Dworacy monitorują wtedy myśli głównej bohaterki, wkładając na jej głowę cierniową koronę z diód. Jej czystość jest niemal chrześcijańska. Przełamując milczenie, wyznaje, że wierzy w Boga, i wywołuje popłoch

ludzi władzy, którzy patrzą na innych przez pryzmat swoich brudnych tajemnic.

20 lat temu cieszyliśmy się, gdy wraz z pierwszą „Iwoną” Jarzyny w Starym Teatrze z Magdą Cielecką w roli głównej polski teatr powracał triumfalnie na Festiwal Awinioński i do Europy. Sukces moskiewskiej „Iwony” przychodzi w czasie, gdy cyberprzestrzeń, mająca być przestrzenią nieskrępowanej ekspresji i wolności, stała się obszarem, gdzie globalne korporacje i tajne służby szukają informacji na temat naszych słabości. Teatr Narodów rozgrywa się w inwigilowanym internecie. Każdy, kto nie pasuje do systemu, może paść ofiarą szantażu lub prowokacji. ©



Więcej zdjęć
ze spektaklu „Iwona”

rp.pl/kultura